



ENGELBERT PERNERSTORFER

DEMOKRACJA SPOŁECZNA A SPRAWA NARODOWA

PRZEKŁAD Z JĘZYKA NIEMIECKIEGO

BIBLIOTEKA PRACY POLSKIEJ

DEMOKRACJA SPOŁECZNA A SPRAWA NARODOWA

**Przełożono na język polski w 1907 roku w ramach
Biblioteki Ludowej**

Wydawca:
Praca Polska
www.pracapolska.org.pl
kontakt@pracapolska.org.pl

Francuski socjalista Hervé dał przez swoje antypatriotyczne wystąpienie bodziec do dość wyczerpujących roztrząsań o narodowości, międzynarodowości i patriotyzmie - sprawą tą, o ile mi wiadomo zajęli się francuscy i niemieccy socjaliści.

Nie miałem w ostatnich dniach czasu ani sposobności zajmować się tymi polemikami, przy tym nie mam bynajmniej zamiaru brać w nich udziału, ale pragnąłbym o przedmiocie tym powiedzieć co od dawna leży mi na sercu. Socjalny demokrat, Niemiec, mieszkający w Austrii, jest może szczególnie uprawniony, aby zabrać głos w tej kwestii, ponieważ sytuacja w Austrii wyjątkowo nadaje się do najjaskrawszego unaocznienia zagadnień narodowości i międzynarodowości. Tu bowiem występuje narodowość i międzynarodowość nie w formie antagonizmu różnych państw, tu nie ma przeciwieństwa państwowego, tu właśnie jest klasyczny grunt tego problemu, tu musi się rozstrzygnąć pytanie, czy idea międzynarodowości rozwiązuje kwestię antagonizmów narodowych, czy też mogą być one dopiero rozwiązywane harmonijnie w ustroju socjalistycznym.

Pytanie to stawiamy dlatego, że przynajmniej w szeregach niemieckiej demokracji społecznej każde uczucie narodowe bardzo często uważane było jako grzech przeciw międzynarodowości, co więcej, przyznanie się do uczuć patriotycznych czyniło człowieka śmiesznym lub nieszczerym socjalistą. W masach niemieckiego proletariatu w Austrii jeszcze dziś daje się to zauważyć i dopiero w ostatnich latach zaszły pod tym względem małe zmiany. Pojęcie międzynarodowości musi zatem być albo fałszywie rozumiane, albo mylnie propagowane i najwyższy już czas, aby się rozstać z dawnym pojęciem o międzynarodowości. Ono bowiem, występując przeciwko narodowości we wszelkiej postaci, usiłowało zniszczyć samą ideę, jak gdyby zadanie międzynarodowości polegało na tym, aby zniszczyć narody i wytepić narodowości.

Poważne przyczyny natury historycznej spowodowały krzewienie się wśród Niemców idei międzynarodowej w takiej

antynarodowej formie. Wszystko co nosiło w nowych zjednoczonych Niemczech stempel narodowy było na wskroś wrogie socjalizmowi i zorganizowanej klasie robotniczej; jest wrogie zresztą i dziś, ale różnica między dobą obecną i dawniejszą polega na tym, że przed 30 laty społeczna demokracja była w Niemczech małą partią, gdy dziś jest największą. I gdy wówczas zostawała w ostrej opozycji do większości mieszkańców państwa Niemieckiego, to dziś, nie przestaje być opozycyjną względem rządu, stanowi tak znaczną część ludności, że w niedalekiej już przyszłości - można to twierdzić bez przesady - będzie ona większością narodu. Ona to coraz bardziej staje się narodem, partią narodową.

Z Niemiec socjalizm przeszedł do Austrii. Rozmaitość narodów, składających się na tę państwo niepomniernie utrudnia jego rozwój. Spory narodowościowe, wypełniające wewnętrzną politykę Austrii w ciągu kilkudziesięciu lat, stały się przeszkodą dla rozwoju wolności i społecznego postępu. Było też zupełnie naturalnym, że niemieccy robotnicy Austrii, którzy liczbą znacznie przewyższali robotników wszystkich innych narodowości razem wziętych, przeciwstawili ideę międzynarodowości zarówno zaczepnym jak odpornym, a zawsze jednakowo destrukcyjnym walkom narodowościowym. W ten sposób i w Austrii pojmowano międzynarodowość jako kierunek antynarodowy i w ten sam sposób pojmuje ją dziś jeszcze tysiące robotników.

Nawet w kołach kierowniczych, wśród przywódców, zwłaszcza Niemców, przeważa takie pojmowanie sprawy. Jeszcze dziś powtarzamy, pomimo że od zjazdu w Hainfeld w roku 1880 zaszły bardzo ważne zmiany. Zjazd ten, jak wiadomo, na nowo połączył w jedną całość, rozproszone, poplątane i zdeorganizowane resztki partii. Jest to głównie zasługą W. Adlera.

Trzeba było długiej i żmudnej pracy, aby dzieła tego dokonać, ale trudy uwieńczone zostały pełnym powodzeniem i robotnicy wszystkich narodów Austrii tworzą obecnie zwartą i

zjednoczoną, zarówno pod względem administracyjnym jak organizacyjnym, masę. Na zjazdach, przy wspólnych naradach, na zebraniach panowało najzupełniejsze równouprawnienie wszystkich języków, jakimi mówią ludy Austrii. Kwestia narodowościowa była jedynie kwestią językową. Właściwa idea narodowościowa została zupełnie usunięta, odrzucono ją jako przeszkodę, ponieważ narodowe partie burżuazyjne były wspólnym wrogiem, przeciwko któremu wystąpił zjednoczony na gruncie międzynarodowym proletariat austriacki. Tak trwało do roku 1897, w którym odbył się w Wiedniu tak zwany zjazd Wimbergeński.

Na zjeździe tym zapadły oficjalnie postanowienia, przygotowywane przedtem po cichu. Wprawdzie jedność partii została zachowana, ale forma rządzenia i organizacji uległa zasadniczym zmianom. Mamy obecnie w Austrii sześć partii socjalno-demokratycznych. Każda z nich rządzi się samodzielnie, ma swoje własne zjazdy i zarząd partyjny. Zarządy zaś partyjne wszystkich partii razem tworzą ogólną egzekutywę, która reprezentuje zewnętrzną formę jedności całej austriackiej partii. Tę jedność umacniają ze swej strony odbywające się co 2 lata wspólne zjazdy całej partii. Wewnętrzną jedność widać choćby z tego, że żadna z grup narodowych nigdy nie wszczyna jakiejkolwiek ważniejszej akcji bez wspólnego porozumienia się z całą partią za pośrednictwem ogólnej egzekutywy.

Gdy w 1897 roku były debatowane podstawy takiego podziału, wielu zwłaszcza starszych towarzyszy, sprzeciwiało mu się energicznie, co głównie wpływało z przestarzałych pojęć o międzynarodowości. Opozycji wydawało się, że powrót do różnic narodowych nie zgadza się z zasadami socjaldemokratycznymi. Jeszcze i dziś mamy w swym gronie towarzyszy, którzy uważają to przekształcenie partii za nieszczęście. Bynajmniej nie dlatego, że ją ono osłabiło, ani też dlatego, żeby można było skonstatować jakąś poważną szkodę stąd płynącą. Przeciwnie, takie przekształcenie musi się wydawać coraz naturalniejszym.

Ale w nim ukrywa się nie tylko uznanie narodów, ale co ważniejsze uznanie idei narodowościowej, narody bowiem jako coś realnego nie potrzebowały teoretycznego uznania. Pomimo to jeszcze i dziś wielu socjalistów z trudem i mozolnie decyduje się uznać słuszność i konieczność idei narodowej. W narodowości widzą oni jedynie czynnik rozdziału, przeszkodę do zjednoczenia się proletariatu. Narodowości są ich zdaniem zawadą w skupieniu się proletariatu w imię wspólnych praw bieżących i celów przyszłości, sądzą przez to, że socjalistyczna idea solidarności jest dość silną, aby zniszczyć wszelkie różnice narodowe. W dobrej wierze posuwają swą gorliwość tak daleko, że dla socjalizmu zapominają zasad socjalistycznych. Bo socjalizm głośno i otwarcie domaga się wyzwolenia narodów, a nie ich unicestwienia. Widzimy, że wśród wielu małych narodów które pod względem gospodarczym stoją jeszcze bardzo nisko, socjalizm ma wielu żarliwych wyznawców. Może przyczyną tego zjawiska tkwi między innymi w tym, że narody te widzą w socjalizmie obrońcę swej narodowości. Pragną one bardzo socjalistycznej solidarności międzynarodowej, ale uważałyby za pogwałcenie tej solidarności, gdyby kazano im się wyrzec swej narodowości jako czegoś nieistotnego, mało znaczącego i ubocznego. Skądże więc pochodzi, że szczególnie niemieccy socjaliści zawsze tak obojętnie traktowali ideę narodowościową?

O jednej przyczynie już wspomnieliśmy. Słowo *narodowy* musiało im obrzydnąć, gdyż widzieli, że właśnie te partie najchętniej zwały się narodowymi, dla którym właściwy naród był przedmiotem wyzysku i przemocy. Słowo narodowy tak samo straciło zaufanie jak etykieta *chrześcijański*, ale ta obojętność względem narodowości miała i głębsze przyczyny. Historyczny rozwój narodu niemieckiego nie pozwolił na utworzenie jednolitego państwa o wspólnej świadomości narodowej, wskutek tego w duchowości niemieckiej rozwinął się kosmopolityzm, który dopomógł nam wielce do wyniesienia się, ale który ostatecznie wyraził się w całkowitym zaparciu się swej odrębności.

To zaś, co widzimy w odpychającym, brutalnym szowinizmie niektórych warstw, jest tak odstręczające, że stanowi jedynie przeszkodę dla męskiego, szlachetnego samopoczucia narodowego. Wreszcie często spotykamy się z takim argumentem:

dlaczego proletariats miałby żywić uczucia narodowe? Przecież widzi ciągle, jak ustawicznie pozbawiają go zarówno materialnych, jak duchowych dóbr narodu. Wszystko nam jedno, mówią u nas, czy głodni jesteśmy na sposób niemiecki czy czeski.

I rzeczywiście, żądać od człowieka, którego dni płyną w ciężkiej walce o chleb powszedni, aby wysoko cenił duchowe dobra, znaczyłoby wymagać rzeczy najwyższych od ludzi najniższych. Narodowość w swej najwyższej formie jest skarbem idealnym. Jest to w ostatniej instancji kultura ludzka w szczególnej, swoistej, indywidualnej postaci. Narodowość to wzbogacenie ludzkości przez szczególną objawową jej formę. Najwybitniej ujawnia się to w języku, który jest pierwszym i najwyższym dobrem każdego narodu. Proletariusz niemiecki najczęściej nie ma możliwości nauczyć się władania ojczyzną mową.

Język niemiecki jest bardzo trudny. "Niemiec już jest uczony, gdy rozumie po niemiecku" - rzekł Goethe, a żeby się zagłębić w literaturę niemiecką, ten dumny gmach niemieckiego narodu, do tego brak mu klucza już od zewnętrznej furtki. I ponieważ sprawy materialne kierują naszym życiem, to zdawałoby się rzeczywiście niesłusznym wymagać od robotnika uczuć narodowych, a znów nie wymagać, to znaczy popełnić śmieszną niekonsekwencję, bo socjalizm wychowuje w robotniku żywe uczucie sprawiedliwości i uważa za rzecz zrozumiałą samą przez się, występować w obronie każdego uciemnionego narodu. Gdy chętnie i radośnie uznaje prawo innych narodów, dlaczego miałby być obojętny dla swego własnego? Od ciemnej masy nie wymagamy nic więcej jak pojmowania spraw codziennych, ale od robotnika-socjalisty winniśmy wymagać czegoś więcej. Robotnik, który głową i sercem zrozumiał wielką ideę socjalistyczną, jest dość rozwinięty, aby zrozumieć inne wielkie idee. Każdy

teoretycznie wykształcony robotnik wie, że socjalizm ma dać ludzkości nie tylko zaspokojenie materialnych potrzeb (przede wszystkim musi on zapewnić ludziom materialną egzystencję), lecz jedynie jako konieczny warunek do podniesienia na wyższy szczebel rozwoju kulturalnego. Pracujemy nie tylko po to, aby ludzie kiedyś po ludzku mieszkali, żywili się, ubierali itp., lecz po to, aby przez korzystanie z nagromadzonych przez tysiące lat skarbów kultury stać się ludźmi zdolnymi, żyć kulturalnie i samemu tworzyć kulturę. Wszelka zaś kultura jest narodową. Począyna się ona w pewnym narodzie i w swych najwyższych formach jest nie czymś innym jak charakterem narodowym. Mogą tu wprawdzie działać wpływy obce, ale to obce nie jest po prostu wchłaniane, bo gdy tak jest, wówczas powstają rzeczy martwe, przejściowe i jako obce odczuwane. To obce zmienia swoją postać, istotę i staje się środkiem do wzmocnienia organizmu narodowego.

Socjalizm więc i idea narodowa nie tylko nie stoją ze sobą w sprzeczności, lecz wiążą się z konieczności. Każda próba osłabienia idei narodowej, jeżeli tylko się powiedzie, musi zmniejszyć dobrobyt ludzkości. Rozumie się, że każda idea narodowa może ulec zwyrodnieniu. Ponieważ jednak widzimy, że angielscy socjaliści energicznie walczą ze swymi jingistami, francuscy z nacjonalistami, a włoscy z lrydentystami, to my Niemcy możemy być spokojni. Wymienione narody bardzo są czułe na punkcie swego honoru narodowego, a jednak jak oddział na nie socjalizm! Angielscy, francuscy i włoscy socjaliści, nie przestając gorąco kochać swego narodu, umieli w sposób godny podziwu spełnić swój międzynarodowy obowiązek. A czyż my socjaliści niemieccy, mielibyśmy być narażeni na to, aby ulec szowinizmowi, gdy posiadamy swoich klasyków, których szlachetny kosmopolityzm nie jest i jak sądzimy, nigdy nie będzie zapomniany. Chodzi tu o to, abyśmy jak inne narody uświadomili się pod względem narodowym. Socjalizm pragnie zorganizować ludzkość, a nie rozdrobnić ją na atomy. W organizmie zaś ludzkości komórkami są narody, a nie jednostki, dla zdrowia zaś organizmu potrzeba, aby zdrowe były jego komórki.

Rozumie się, że różnice narodowe wywołują sprzeczność interesów narodowych. Naturalnym też jest, że przeciwieństwa te nie dają się usunąć za pomocą frazesów o międzynarodowości., ale inaczej są one załatwiane przez ludy, aczkolwiek uświadomione narodowo, ale myślące socjalistycznie. Nieszczęściem dla Europy ostatnich 30 lat była wzajemna niezgoda Niemiec i Francji, którą socjaliści obydwu krajów bardzo starali się usunąć. We Francji w ostatnich latach usiłował Jaurès zbliżyć obydwu narody oraz rządy i obecnie stoimy wobec możliwości dalszego wzajemnego zbliżenia się Francji i Niemiec. Jest to przeważnie zasługa francuskich socjalistów i w pierwszej linii Jaurèsa. Tego głębokiego wielkiego polityka nie udało się poznać berlińskim robotnikom dzięki taktowi i przezorności hr. Bülowa. Idea odwetu została już we Francji pogrzebana i nic już obecnie nie przeszkadza tak ważnemu dla pokoju europejskiego porozumieniu się dwóch narodów, nic oprócz rządu pruskiego, który poza Bogiem boi się bardzo socjalizmu i demokracji, a zwłaszcza socjalnej demokracji.

Gdy się dwóch ludzi kłóci, to bynajmniej nie jest obojętnym, czy przy tym chwytają za broń, czy też siadają na ławie dla wspólnych obrad. Nawet w ostatnim wypadku rzecz przyjmuje inny obrót, gdy zamierzają wziąć się za łby i inny, gdy pragną dojść do przyjacielskiego porozumienia się. Austriaccy socjaldemokraci stworzyli organizację, która może być wzorem dla międzynarodowego ruchu socjalistycznego. Tworzą oni jedność choć dzielą się podług narodowości. Zdarza się i między nimi niezgoda narodowa. Pojawia się częściej i występuje jaskrawiej, gdyż nie dzielą nas jak inne narody granice państw. Tamte zamieszkują terytoria w obrębie różnych państw, w Austrii zaś zdarza się, że dwa lub trzy narody siedzą na jednej ziemi i stykają się ze sobą w różnych punktach. W takich wypadkach często powstaje antagonizm narodowy i narodowe waśnie. Austriaccy socjalni demokraci potrafili sobie jednak jako tako radzić w podobnych wypadkach. Ale ignorować znane fakty znaczyłoby gwałtem zamykać sobie oczy. Austriacka socjalna demokracja nie może traktować sprawy narodowej jako podrzędnej, bo w takim razie

musiałyby, ze względów kulturalnych i praktycznych, faworyzować język niemiecki jako najwięcej rozpowszechniony oraz posiadający najbogatszą literaturę w ogóle, a socjalistyczną w szczególności. Tego jednak nie czyni, ponieważ bez zastrzeżeń uznaje prawo każdej narodowości. Gdy na powszechny zjazd w Bernie w 1899 r. została przez ogólną egzekutywę wyznaczona komisja dla wypracowania ogólnych zasad narodowościowego programu, niektórzy wybitni członkowie partii byli tego przekonania, że to zadanie nie może być rozwiązane przez socjaldemokrację. A jednak zadanie zostało rozwiązane, a berneński program autonomii narodowej jest jednym z najwybitniejszych czynów politycznych austriackiej socjaldemokracji. Program ten daje tylko ogólne wskazówki, nie jest przy tym zupełnie nowy, bo już w 1848 r. wypowiedane były podobne myśli; ale postawienie go jest kopcem granicznym w rozwoju sprawy narodowościowej w Austrii. Z początku mało mu nadawano znaczenia, ale w ostatnich czasach zyskuje coraz liczniejszych zwolenników, a zasadnicza myśl tego programu, mianowicie, zasada autonomii narodowościowej uważana jest bezsprzecznie, jako racjonalny punkt wyjścia do uporządkowania stosunków narodowościowych w Austrii. Gdy ta myśl zasadnicza przeniknie do umysłów, wprowadzenie jej w życie nastręczy daleko mniej trudności niż sobie dziś ci i owi wyobrażają.

Socjalizm może więc spokojnie uznać całą ważność kwestii narodowej i jak obecnie jest i musi być międzynarodowym, tak samo musi się stać narodowym. Nasza partia włoska w południowej Austrii ma silne zabarwienie narodowe, nasza partia polska pod wodzą I. Daszyńskiego, najlepszego mówcy w parlamencie austriackim, nasza czeska, słoweńska, rusińska partia - wszystkie one są partiami narodowymi. I my też, niemieccy socjaldemokraci w Austrii, nie tylko możemy, ale musimy stać się dobrymi Niemcami. Ten narodowy patriotyzm jest jedynym jeszcze patriotyzmem w Austrii. Żaden z narodów zamieszkujących państwo Habsburgów nie żywi dla Austrii uczuć patriotycznych, ponieważ Austria zdradziła je wszystkie. Przyszłość Austrii zależy w zupełności od uporządkowania

sprawy narodowościowej. Już to jedno pokazuje, jak ważną jest ona, powinien też socjalizm zająć względem niej stanowisko pozytywne.

Musi to uczynić, gdyż coraz bardziej i słusznie uważa się za prawdziwego przedstawiciela narodu. Wszystko, cokolwiek jest w tym ruchu żywotne, stoi w naszych szeregach albo bardzo blisko nas. Mieszczańsko-narodowy ideał Niemców ziścił się.

Zjednoczone państwo niemieckie istnieje już 40 lat. W państwie tym z pewnością jedność państwowa nie leży żadnej partii tak na sercu, jak właśnie socjaldemokracji. Dzięki tej jedności, pomimo woli klas pracujących i wśród ciężkich walk, socjalno-demokratyczna partia stała się wielką, gdyż ta jedność leży w materialnym interesie partii. Ale jedność jest tylko naczyniem, które można napęlić tym lub owym. Dotąd podawano w tym naczyniu zarówno socjaldemokratom jak i wszystkim, którzy pragnęli wewnętrznej wielkości Niemiec, wstrętny napój. I dlatego nazywają socjaldemokratów wrogami państwa, nędzarami bez ojczyzny, że nie podoba im się junkierstwo i pruska sprawiedliwość i pomimo tego, że przy każdej sposobności, gdy rzeczywiście chodzi o życie narodowe niemieccy socjaldemokraci stają w pierwszym szeregu. Czy było w historii Niemiec coś większego jak dzieła wielkich poetów i myślicieli niemieckich? A za każdym razem, gdy obchodzimy rocznicę jednego z tych geniuszów, jak niedawno rocznicę Szyllera, wstaje on z grobu i z wielkim głosem przemawia za nami. Więc przyznajmy się radośnie do naszej narodowości i bądźmy dumni z jej wielkich czynów, bo wszak wiemy, że i teoria socjalizmu jest dziełem niemieckiego ducha. Pomimo zmiennej kolei losów narody są wieczne i tym większe, im więcej przyczyniają się do postępu ludzkości. W tym znaczeniu jesteśmy, jako dobrzy socjaliści - dobrymi Niemcami. Zresztą przywódcy nasi w niemieckim parlamencie oświadczały zawsze, że chcemy iść zawsze z naszym narodem. Rozumie się, zdaniem naszym, obowiązek swój narodowy tylko wówczas dobrze spełniamy, gdy nie staramy się upiększać błędów swego narodu. Nie ten jest prawdziwym

przyjacielem, który przemilcza błędy przyjaciela i tylko cnoty jego wychwala.

Kochamy chociaż ganimy, albo jeszcze lepiej: ganimy, bo kochamy.

Stoimy wobec trzech zadań: pierwsze polega na skonstatowaniu faktu, drugie na odkryciu prawa rozwoju historycznego i trzecie na pracy zgodniej z kierunkiem rozwoju historycznego.

Więc naprzód widzimy zjawisko różnych narodów, jest to zjawisko realne, które powstało historycznie i może być zrozumiane tylko historycznie. Powstawanie narodów nie da się objaśnić podobnie jak formy naszego ustroju społecznego - na zasadzie praw ekonomicznych. Narody to formy powstawania ludzkości, których podstawy szukać należy w pewnej mieszaninie ras, warunkach geograficznych i klimatycznych oraz wspólnych losach historycznych. Żaden naród, o ile nie został wytępiony nie zginął, zmienił się tylko wchłaniając nowe pierwiastki i zapewniając sobie w ten sposób dalsze istnienie.

Widzimy jak nowe narody powstają w czasach historycznych. Najlepiej widać to na tworzącym się narodzie Amerykanów, widzieliśmy też to zjawisko u Boerów. Tamci nie są Anglikami, a ci nie są Holendrami. Z pewnością, ujrzymy jeszcze jak w Południowej Afryce, Australii, Południowej Ameryce powstaną nowe narody, które znacznie różnić się będą zarówno pod względem charakteru jak też rozwoju kulturalnego od narodów europejskich, od których wzięły swoją mowę. I chociaż narody w pewnym znaczeniu zmieniają się ustawicznie, choć powstają nowe, to jednak można rzec, że narodowość jest stałą formą ludzkich społeczeństw. W tej formie zrodziliśmy się i im więcej zdobywamy wykształcenia, jako wyrazu naszej indywidualności, tym bardziej stajemy się wyrazicielami naszej narodowości. Już nasz język ojczysty daje nam narodową podstawę. Nie bez słuszności mówi się o duchu języków i im wyższy jest duchowy rozwój narodu, im więcej i im wyższego wymaga wyrobienia, tym bardziej się różni od kultury innych

narodów. W miarę rozwoju poszczególne jednostki coraz bardziej stają się niepodobne do innych, coraz bardziej stają się indywidualnościami. A właśnie socjalizm domaga się wyższego rozwoju ludzkości - przygotować możliwość takiego rozwoju oto właściwy cel socjalizmu. Socjalizm nie pragnie z głodnych zwierząt uczynić zwierzęta syte, chce on natomiast stworzyć wolnego i świadomego człowieka. A ponieważ ludzkość istnieje w postaci narodów, musi też socjalizm z konieczności rzeczy dążyć do stworzenia samodzielnych i świadomych narodów. Socjalizm nie uganiania się wbrew twierdzeniu jego wrogów za marzeniami, przeciwnie, przy całej wzniosłości swoich celów stoi on na gruncie trzeźwej rzeczywistości. I on to właśnie nie dąży do utopii. Nie marzy o wolapuku i nie usuwa istniejących trudności przy pomocy pobożnych życzeń, a jest jasne, że kwestia narodowościowa jeży się od rozmaitych trudności. Każdy naród jak i pojedynczy człowiek pragnie mieć swój dom, w którym czułby się panem, ale myśl o wielkości narodu zbyt często przeradza się w marzenia o zewnętrznej potędze. I oto problem narodowościowy przedstawia się stale głowom polityków burżuazyjnych jako zagadnienie siły, podczas gdy dla socjalistów jest on kwestią pokojowego porozumienia się. Właściwie nie ma jeszcze w obozie międzynarodowego socjalizmu trwałych podstaw polityki narodowej, ale my Austriacy zdobyliśmy taką podstawę przez nasz program berneński. Podstawa ta głosi niepodzielność narodowego terytorium, obrona mniejszości, autonomia w zarządzie sprawami narodowymi. Tam, gdzie zasady tę są uczciwie stosowane, pokój między narodowościami jest zapewniony. Nie trzeba być jednak przy tym zbyt sentymentalnym i sądzić, że w ogóle istnieje obecnie w czasach wewnętrznych przeobrażeń środek zachowania narodowi każdego osobnika. Ale zdaje się, że nasze czasy wzmożonej komunikacji zaostrzyły wrażliwość narodową. Przed 50 laty mniemano, że komunikacje wszechświatowe zniwelują narody. Jesteśmy świadkami czegoś wprost odmiennego, a mianowicie silnego rozbudzenia się uczuć narodowych. Najmniejszy nawet naród broni się. My tu w Austrii mamy najlepszą lekcję poglądową, nam bowiem kwestia narodowościowa ustawicznie parzy

palce, a nasze stanowisko w Austrii głównie od tego zależy, czy potrafimy pokazać państwu, jak należy rozwiązać zagadnienie narodowościowe, gdy je rozwikłaliśmy w łonie naszej partii. A do tego rozwikłania doszliśmy drogą bezwzględnego uznania narodowości i jej praw. Ponieważ jednak my, niemieccy socjaliści demokraci, tak chętnie prawa te uznaliśmy, powinno też być dla nas jasnym, że przyznać prawa narodowe innym, gdy się samemu nie posiada poczucia narodowego, jest dowodem narodowej słabości, która nie przynosi zaszczytu ani nam ani naszemu ludowi.

Wszystko, co powiedzieliśmy, wówczas tylko jest słusznym, jeżeli narodowość jest pewnym dobrem i dla proletariusza. W istocie rzecz ma się dziś jeszcze tak, jak mówi Manifest Komunistyczny: "Proletariusz nie ma ojczyzny", ale on pragnie ją mieć. Wprawdzie i dziś ma proletariusz swą narodowość, ale ona nie ma dla niego żadnej wartości, gdyż nie jest jej świadom, ale stanie się jej świadomym w miarę nabywania kultury duchowej. Narodowość jest skarbem jak sztuka i nauka, a właśnie każdy wyższy szczebel, na który się wznosi proletariusz, pozwala mu lepiej oceniać całą wagę tych skarbów.

Zarzucają mi, może, że dowodzę tego, co samo przez się jest zrozumiałe. Bardzo byłbym rad, bo wtedy o zarzuty czynione mi, że walczę z przywidzeniem, utwierdziłyby mnie w tym przeświadczeniu, że pojęcie międzynarodowości wcale nie wymaga rewizji.

ENGELBERT PERNERSTORFER

(1850-1918)

Urodził się w Wiedniu, w rodzinie ubogiego krawca. Uczęszczał do Schottengymnasium, gdzie zainteresował się ruchem pangermańskim oraz poznał Wiktora Adlera, późniejszego założyciela ruchu socjaldemokratycznego w Austro-Węgrzech. W latach 1870-1874 studiował filozofię na Uniwersytecie Wiedeńskim. W roku 1880 był inicjatorem powstania Stowarzyszenia Szkół Niemieckich.

Od 1881 redagował periodyk Deutsche Worte, którego później był właścicielem. W tamtym okresie, razem z Georgem von Schronerem i Wiktorem Adlerem współtworzył tzw. Program Lincki, mający na celu wzmocnienie pozycji Niemców w monarchii austro-węgierskiej.

W roku 1885, jako niezależny kandydat został wybrany po raz pierwszy do austriackiej Rady Państwa. Tamże dołączył do Zjednoczonej Lewicy, a po jej rozłamie do Klubu Niemieckiego. W roku 1896 wstąpił do Austriackiej Partii Socjaldemokratycznej, gdzie reprezentował skrzydło narodowe. Razem ze Stefanem Grossmanem i Leopoldem Winiarskim stworzył w Wiedniu teatr ludowy, którego celem było oferowanie klasie robotniczej dostępu do kultury.

W 1907 został pierwszym austriackim socjaldemokratą pełniącym funkcję wiceprzewodniczącego Izby Posłów. Stanowisko to piastował aż do swojej śmierci.

„Chodzi tu o to, abyśmy jak inne narody uświadomili się pod względem narodowym. Socjalizm pragnie zorganizować ludzkość, a nie rozdrobnić ją na atomy. W organizmie zaś ludzkości komórkami są narody, a nie jednostki, dla zdrowia zaś organizmu potrzeba, aby zdrowe były jego komórki.”

